



Ks. TOMASZ DUTKIEWICZ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

tomasz.dutkiewicz@op.pl

ORCID: orcid.org/0000000240042817

NATURA MIŁOŚCI W UJĘCIU KS. FRANCISZKA SAWICKIEGO¹

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SPLP.2023.003>

Streszczenie

Słowo „miłość” wydaje się być jednym ze słów najczęściej używanych, a zarazem nadużywanych. Na fakt ten zwrócił uwagę już przed blisko wiekiem wybitny pelpliński filozof ks. Franciszek Sawicki. Artykuł prezentuje przeprowadzone przez niego analizy, zmierzające do ujęcia istoty miłości jako aktu angażującego całość osobowości człowieka, w spełnianiu którego człowiek zobowiązany jest kierować się obiektywną prawdą o dobru.

Słowa kluczowe: miłość, *agape*, *caritas*, *amor benevolentiae*

¹ Za podstawę niniejszego artykułu posłużył tekst wykładu pt. *Filozofia miłości ks. Franciszka Sawickiego*, wygłoszonego przez autora w ramach VIII Areopagu Pelplińskiego, 26 listopada 2022 roku.

*THE NATURE OF LOVE ACCORDING
TO REV. PROFESSOR FRANCISZEK SAWICKI*

Abstract

The term *love* appears to be one of the most often used and abused as well. Franciszek Sawicki, one of the most important Polish philosophers, noticed this fact almost a century ago. The article presents his analyses embracing the nature of love as an act in which human person in whole its integrity gets involved, indicating at the same time the inseparable bond between love and truth.

Keywords: love, *agape*, *caritas*, *amor benevolentiae*

Choć zagadnieniu miłości nie poświęcił ks. Franciszek Sawicki opracowań równie obszernych, co problematyce teodycealnej, czy też historiozoficznej, to jednak wydaje się, że poczynione przezeń w tej dziedzinie refleksje posiadają swoją ponadczasową aktualność i warte są przywołania wobec panującego współcześnie zamętu pojęć². We wstępie do swej *Filozofii miłości* pelpliński filozof – wskazując na fakt wieloznaczności pojęcia miłości – notuje następujące stwierdzenie: „Matka czuwająca u łoża chorego dziecka – to miłość. Zakonnica wyrzekająca się uciech świata, by poświęcić życie Bogu i cierpiącej ludzkości – to miłość. Kiedy się ktoś rzuca w wir uciech zmysłowych, w lekkomyślnym towarzystwie trwoniąc swe mienie – także i to jest miłość. Gdy dwoje ludzi w sobie nawzajem szczęście swe znajduje – to miłość. Gdy szalejąca zazdrość kwitnące życie niweczy – i to jest miłość... Tak więc – jak stwierdza w swej konkluzji ks. Sawicki – obejmuje miłość zarówno to, co najszczytniejsze, jak to co najniższe, – co najszlachetniejsze i co najpodlejsze, – co najświętsze i co najgubniejsze...”³. Zamęt panujący wokół rozumienia, czym jest prawdziwa miłość, na który zwraca uwagę nasz autor, domaga się w sposób pilny uporządkowania, nie tylko ze względu na potrzebę właściwej oceny międzyludzkich relacji. Potrzeba

² Znamiennym pozostaje fakt, że wydaną pierwotnie w języku niemieckim w roku 1924 – a więc przed blisko wiekiem – *Philosophie der Liebe*, autor rozpoczyna od następującego stwierdzenia: „Powszechnie słyszymy zdanie, że wielką nędzą naszych czasów jest brak miłości. Wszędzie panuje samolubstwo, wszędzie egoistyczna zachłanność i brutalna żądza władzy” („Man sagt, die grosse Not der Zeit sei der Mangel an Liebe. Überall herrsche Selbstsucht, selbstsüchtige Begierlichkeit und roher Wille zur Macht“). F. Sawicki, *Philosophie der Liebe*, Paderborn 1930, s. 1. Tłumaczenie za wydaniem polskim: *Filozofia miłości*, Kraków 1945, s. 5.

³ Tamże, s. 6. Warto zauważyć, że od podobnej konstatacji rozpoczyna encyklikę *Deus caritas est* papież Benedykt XVI, pisząc, że termin „miłość” stał się współcześnie „jednym ze słów najczęściej używanych i także nadużywanych. *Deus caritas est*, dz. cyt., 2.

właściwego wskazania, czym jest w swojej istocie miłość, posiada bowiem swoje – chciałoby się rzec – strategiczne znaczenie z punktu widzenia właściwego ujęcia samej istoty chrześcijaństwa. W centrum głoszonego przez chrześcijaństwo przesłania pojawia się przecież prawda, którą zawarł w swoim apostołskim liście umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, stwierdzając, że „Bóg jest miłością”. *Deus caritas est* – te właśnie słowa św. Jana Apostoła i Ewangelisty ks. Franciszek Sawicki zdecydował się umieścić w tytule swojego wyjątkowego dziełka, z którym – według opinii świadków – zdecydował się, niczym z osobliwym paszportem, wyruszyć na spotkanie Miłości Odwiecznej⁴. Czym jest zatem miłość prawdziwa, skoro natchniony Autor nie waha się stwierdzić, że to sam „Bóg jest miłością”? By odpowiedzieć na powyższe pytanie, ks. Sawicki rozpoczyna od wskazania na wielość określeń miłości, jakich dostarczają języki klasyczne – łacina i greka⁵.

1. OKREŚLENIA MIŁOŚCI

Chronologicznie rzecz ujmując, sięgnąć trzeba – tak jak czyni to nasz autor – do mowy mieszkańców Hellady. Dysponowali oni trzema terminami, odpowiadającymi polskiemu słowu miłość, wyrażającymi różne jej postaci: *eros*, *philia* i *agape*. Późniejsi władcy ówczesnego świata – Rzymianie – zakorzeniec zdołali w naszej kulturze trzy inne – własne terminy, przy pomocy których próbowali opisać różne przejawy złożonego zjawiska miłości: *amor*, *caritas* i *dilectio*. Próbuując uporządkować zamęt panujący wokół rozumienia miłości, skutkiem którego „obejmuje miłość zarówno to, co najszlachetniejsze i co najpodlejsze, – co najświętsze i co najgubniejsze...”, ks. Sawicki odwołuje się do trzech spośród przywołanych powyżej greckich i łacińskich terminów. Pierwszym z nich jest grecki termin *eros*. Termin ten pojawia się w dialogach Platona, w tekstach biblijnych natomiast praktycznie nie występuje⁶. Platoński *eros* jest miłością do piękna. Miłość ta wznosi się stopniowo od piękna zmysłowego, poprzez piękno duszy, aż do odwiecznej idei piękna, której piękno stworzone jest zaledwie słabym odbłaskiem. Tak rozumiany *eros* staje się dążeniem do świata istot boskich. Pozostaje on jednak zawsze – jak zauważa nasz autor – dzieckiem niedostatku, pragnieniem tego, czego brak człowiekowi. Co za tym idzie, platoński *eros* jest zawsze miłością

⁴ Tak brzmiał oryginalny tytuł tego dziełka wydanego w roku 1948, późniejsze wydania nosiły przetłumaczoną, polską wersję tego tytułu. Zob. np. F. Sawicki, *Bóg jest miłością*, Pelplin 1992.

⁵ Tą samą drogą postępować będzie papież Benedykt XVI, pisząc pierwszą ze swoich encyklik. Zob. *Deus caritas est*, dz. cyt., 3–5.

⁶ Jak zaznacza Benedykt XVI, „grecka wersja Starego Testamentu jedynie dwukrotnie używa słowa *eros*, podczas gdy Nowy Testament nigdy go nie stosuje”. Tamże, 3.

pożądliwą, wyrasta bowiem z tęsknoty za tym, czego nie ma⁷. U Arystotelesa platoński *eros* nabiera wymiaru kosmicznego. Działa on w całym świecie, także w świecie materii, powodując jej łączenie się z coraz to doskonalszą formą. Cały proces światowy polega – zdaniem Stagiryty – na nieustannym wznoszeniu się ku źródłu tego ruchu, którym jest Absolut, który jako najwyższe Dobro stanowi właściwy przedmiot miłości. Arystoteles nie utożsamia jednak w żaden sposób Absolutu z *erosem*. *Eros* pozostaje u niego – podobnie jak u Platona – jedynie dążeniem wzwyż, wyrazem tęsknoty za doskonałością.

Radykalna przemiana w pojmowaniu miłości dokonuje się – co podkreśla ks. Sawicki – pod wpływem chrześcijaństwa. Miłość określona zostaje w kształtowanej przez nie kulturze za pomocą greckiego słowa *agape*. Choć nie jest to termin całkiem nowy – spotkać go można bowiem już w *Septuagincie* oraz u Filona z Aleksandrii – to jednak niesie on ze sobą radykalnie nowe pojęcie miłości. Twierdzenie, jakoby nowość ta polegać miała wyłącznie na tym, że *eros* oznaczałby miłość zmysłową, zaś *agape* ponadzmysłową, byłoby jednak – jak zauważa autor – zbyt daleko idącym uproszczeniem. Chociaż bowiem *eros* w jego wersji wulgarnej jest zmysłowy, to jednak w filozofii Platona *eros* przyjmuje również postać uduchowioną, stając się najszlachetniejszym przeżyciem tęsknoty za bytem boskim. Niemniej jednak – co podkreśla pelpliński filozof – Pismo święte wydaje się wyraźnie słowa *eros* unikać.

Różnica pomiędzy *erosem* i *agape* – jak wyjaśnia ks. Sawicki – dotyka samego zasadniczego ukierunkowania miłosnej dynamiki. *Eros* jest dążeniem wzwyż, ku temu, co dobre i piękne. Miłość, o której mówi Ewangelia, zniża się ku temu, który jest niedoskonały i biedny, aby go ocalić i podźwignąć. By lepiej zobrazować powyższą różnicę, autor cytuje tutaj Maxa Schellera, który o chrześcijańskim zwrocie w pojmowaniu miłości pisze następująco: „Grecki aksjomat miłości, jakoby miłość była dążeniem niższego do wyższego, zostaje tu ostatecznie zbity. Odwrotnie: miłość właśnie w tym ma się okazać, że to, co szlachetne, zniża się i zstępuje ku nieszlachetnemu: zdrowy ku choremu, bogaty ku ubogiemu, piękny ku brzydkiemu, a dobry i święty ku złym. Mesjasz zniża się do celników i grzeszników. A wszystko to dzieje się bez obawy, że człowiek się zuboży lub upodli – lecz raczej w przeświadczeniu, że zniżając się ku mniejszym, a zapominając o sobie, zyskuje on najwyższe dobro: staje się podobnym Bogu”⁸.

Trzecim obok dwóch omówionych powyżej greckich określeń miłości, po które sięga ks. Franciszek Sawicki, jest – związany ściśle z myślą św. Augustyna –

⁷ Platon pisząc o *erosie* wyraża się następująco: „niezgrabny jest i jak potyrcze wygląda, i boso chodzi, bezdomny po ziemi się wala, bez pościeli sypia pod progiem gdzieś albo przy drodze, dachu nigdy nie ma nad głową, bo taka już jego natura po matce, że z biedą chodzi w parze”. Platon, *Uczta*, 203 c-e.

⁸ M. Scheller, *Abhandlungen*, Leipzig 1915, s. 120. Cyt. za: F. Sawicki, *Bóg jest miłością*, dz. cyt., s. 21.

łaciński termin *caritas*. To właśnie Biskup Hippony – co podkreśla autor – jest tym spośród filozofów, do którego będą odwoływać się wieki następne, ilekroć chodzić będzie o określenie istoty chrześcijańskiej miłości, odwołując się do kategorii przez niego stworzonych⁹. Miłość, pojęta przez Augustyna jako *caritas*, wydaje się – jak zauważa ks. Sawicki – stanowić swego rodzaju syntezę treści zawartych w greckich terminach *eros* i *agape*. Augustyn zgadza się bowiem z Platonem, że wszelka miłość ludzka jest miłością pożądlivą, gdyż jest ona pragnieniem dobra, które uszczęśliwia. Ponieważ zaś pragnienie szczęścia jest powszechną siłą napędową ludzkiej natury, można zatem przyjąć, że nie ma człowieka, któremu całkowicie obca byłaby miłość, w którejkolwiek z jej postaci.

W tym jednak miejscu Augustyn wprowadza ważne rozróżnienie, pozwalające oddzielić – jego zdaniem – miłość prawdziwą od miłości fałszywej. Miłość prawdziwą, tzn. miłość skierowaną wzwyż, do Boga i dóbr wiecznych, określa on mianem *caritas*, natomiast miłość fałszywą, ukierunkowaną na rzeczy niskie i doczesne, określa jako *cupiditas* – pożądlivność. Miłość prawdziwa – *caritas* – prowadzi do Dobra Najwyższego, do źródła prawdziwego pokoju i szczęścia, podczas gdy pożądlivność chyli człowieka do ziemi, sprawia, że staje się on *curvatus*, czyli „pochylony”, „pokrzywiony”. *Caritas* to miłość uporządkowana – *amor ordinatus*, *cupiditas* zaś jest miłością nieuporządkowaną – *amor inordinatus*. Wyjaśniając, na czym polega wspomniana powyżej synteza treści zawartych w pojęciach *eros* i *agape*, ks. Sawicki wskazuje na fakt, że w ujęciu miłości rozumianej jako *caritas* mieści się zarówno bliska Platonowi idea miłości pojętej jako dążenie ku dobru, jak i – nieobecna w platonizmie, bliska zaś chrześcijaństwu – idea miłości udzielającej się.

W nauce św. Augustyna *caritas* jest imieniem Boga, który z konieczności – jako Dobro Najwyższe – kocha sam siebie, ale kocha także – miłością dobrowolną – rzeczy stworzone. Ta Jego miłość nie jest miłością pożądlivą, na wzór miłości ludzkiej, nie pochodzi bowiem z jakiejś potrzeby, ale z udzielającego się nadmiaru bogactwa dobroci i miłosierdzia¹⁰.

Myśl św. Augustyna rozwija dalej – co podkreśla ks. Sawicki – scholastyka średniowieczna, eksponując problem *miłości życzliwej*. Św. Tomasz z Akwinu zagadnieniu miłości poświęca osobny traktat *De caritate* oraz szereg uwag w innych swoich dziełach, z których na szczególną uwagę zasługuje słynna *Summa theologiae*. Akwinata zwraca uwagę na istotny z punktu widzenia prawdziwej miłości obecny w niej pierwiastek życzliwości, sprawiający, że kochając kogoś, pragniemy jego dobra. Stąd – cytowane przez ks. Sawickiego – określenie stanowiące

⁹ Zob. tenże, *Bóg jest miłością*, dz. cyt., s. 27.

¹⁰ Zob. tamże, s. 28.

Tomaszową definicję miłości: *amare est velle alicui bonum*¹¹. Chrześcijańska *cari-tas* jest zatem w tym ujęciu miłością z istoty swojej zycziwą – *amor benevolentiae seu amicitiae*, różną od miłości pożądliwej – *amor concupiscentiae*.

2. MIŁOŚĆ A POZNANIE

Jednym z istotnych zagadnień dotyczących natury miłości, podjętych przez naszego autora jest kwestia wzajemnej relacji zachodzącej pomiędzy miłością a poznaniem, wyrazem której pozostaje pytanie o to, czy poznanie poprzedza miłość, czy też to ona pozostaje warunkiem poznania? Pomiedzy poznaniem i miłością zachodzi – jak zauważa ks. Sawicki – swego rodzaju sprzężenie zwrotne, którego wyrazem pozostaje cytowane przezeń spostrzeżenie św. Augustyna, który stwierdza, że „nie można kochać tego, czego się w ogóle nie zna. Gdy zaś kochamy, co częściowo poznajemy, to miłość sprawia, że to, co kochamy, poznajemy lepiej i pełniej”. Zasadniczo zatem miłość uzależniona jest od poznania, które – jako takie – wpływa na jakość i stopień miłości. Z drugiej jednak strony, miłość jawi się jako warunek i droga wiodąca do głębszego poznania przedmiotu.

Autor przywołuje tutaj pogląd Schellera, według którego miłość jest aktem najbardziej fundamentalnym, umożliwiającym nawiązanie pierwszej, wstępnej łączności z przedmiotem i stanowiącym podstawę wszelkiego poznania. Genezę takiego punktu widzenia upatruje on w fakcie, iż miłość mimo że zakłada jakiś akt poznania, to jednak może nie znajdować swego uzasadnienia w poznaniu czysto rozumowym. Może ją bowiem poprzedzać intuicyjne dostrzeżenie wartości przedmiotu lub też doświadczenie jej na drodze bezpośredniego przeżycia.

Może się również zdarzyć, że stopień miłości przekracza stopień rozumowego poznania. Zjawisko to dostrzec możemy szczególnie wyraźnie, kiedy weźmiemy pod uwagę miłość człowieka do Boga. Ks. Sawicki tłumaczy je odwołując się do refleksji św. Tomasza, który zwraca uwagę na różnicę w ujmowaniu przedmiotu w akcie poznania i w akcie miłości. Rozum dokonuje analizy i bada szczegółowo to, co jest złączone, miłość natomiast bierze swój przedmiot tak, jak przedstawia się on w swojej nierozłożonej całości. Dlatego też miłość może mieć za swój

¹¹ Por. *Summa theologiae*, I–II, 26, 4. Ciekawy przykład określenia miłości, stanowiącego próbę znalezienia jednej wspólnej formuły dla wszystkich jej rodzajów, proponuje Pseudo-Dionizy. W swoim dziele *O imionach Bożych* pisze on następująco: „Przez miłość – czy to Boską, czy to anielską, czy duchową, czy zmysłową, czy naturalną – rozumiemy siłę jednoczącą i kierującą, która skłania opatrnościowo jestestwa wyższe ku niższym, te zaś, które są równe – do partnerskiego związku, wreszcie te, które są niższe – do zwrócenia się ku lepszym i kierującym”. Cyt. za: F. Drączkowski, *Miłość syntezą chrześcijaństwa*, Lublin 1990, s. 35.

przedmiot wartość, którą rozum jedynie w sposób bardzo niedoskonały poznaje¹². Miłość więc z jednej strony zakłada poznanie, z drugiej zaś je ułatwia. Jedynie namiętność – jak zauważa autor – zaślepia, sprawia, że nie dostrzegamy oczywistych błędów i słabości osoby ukochanej. Miłość czysta natomiast – wedle jego słów – „otwiera oczy i odkrywa głębie ukryte dla oczu obojętnych”¹³.

Rozważania nad relacją, jaka panuje między miłością a sferą poznawczą człowieka implikują również kolejny ważny problem. Ks. Sawicki formułuje go w postaci pytania: Czy rozum powinien być moralną normą miłości? Czy to może raczej miłość, a przynajmniej miłość życzliwa, winna pozostać niezależną od względów rozumowych, spontaniczną? Odpowiedź, jakiej udziela autor jest w tym wypadku niezwykle ostrożna i wyważona. Najpierw zwraca on uwagę na fakt, że miłość pożądliva, która właśnie nie kieruje się rozumem, działa wbrew niemu, może stać się wskutek swej sprzecznej z rozumem spontaniczności miłością złą, miłością etycznie niedozwoloną. Następnie zauważa, że również miłość prawdziwa, miłość życzliwa, zawiera w sobie pewien pierwiastek irracjonalności. Przejawia się on np. w tym, że nie kieruje się ona jedynie sprawiedliwością, miarą zasług, czy też godnością tego, kogo miłuje. I – jak przyznaje nasz autor – na tym polegać może jej wielka zaleta. Ostatecznie jednak – co podkreśla ks. Sawicki – również działanie miłości życzliwej nie może stać w sprzeczności z moralnym prawem rozumu. Nie wolno bowiem, nawet w imię miłości, występować przeciw elementarnym zasadom sprawiedliwości, poświęcać dóbr niższych dla wyższych, lub też zezwalać na coś, co chwilowo może wydawać się przyjemne albo korzystne, natomiast w dalszej konsekwencji prowadzić miałyoby do zguby.

W konkluzji powyższych rozważań, autor podkreśla fakt, że moralne normy rozumu nie przestają obowiązywać nawet tego, kto kieruje się życzliwą i wspa-
niałomyślną miłością.

¹² Zob. F. Sawicki, *Bóg jest miłością*, dz. cyt., s. 41. Znamiennym pozostaje fakt, że ks. Sawicki – pozostający pod silnym wpływem filozofii niemieckiej – potrafił docenić również myśl Akwinaty, czemu daje wyraz m.in. we wstępie do swojej *Fenomenologii wstydlivosti*: „Przechodząc z pełnego życia i nadmiaru pięknych myśli Schellera do suchego wykładu św. Tomasza, doznaje się w pierwszej chwili pewnego rozczarowania. Powoli przekonałem się jednak, ile św. Tomasz daje i w tej kwestii. Stwierdziłem, że główne zasadnicze myśli nowszej fenomenologii, choć w mniej pretensjonalnej formie, już u niego odnaleźć można”. Tenże, *Fenomenologia wstydlivosti*, Wrocław 1986, s. 10.

¹³ Tenże, *Bóg jest miłością*, dz. cyt., s. 42; tenże, *Filozofia miłości*, dz. cyt., s. 84. Tę samą myśl autor rozwija w dziełku poświęconym kształtowaniu osobowości chrześcijańskiej. Zob. tenże, *Osobowość chrześcijańska*, Kraków 1947, s. 47.

3. MIŁOŚĆ A WOLA

Wieloznaczność i złożoność ludzkich aktów, opisywanych jako przejawy miłości, pozwala lepiej zrozumieć dokonana przez ks. Sawickiego analiza woli-tywnego komponentu obecnego w aktach miłości. W ramach tej analizy stawia on najpierw pytanie o to, co może być przedmiotem aktualizującym ludzką wolę do kochania? Przedmiotem miłości może być – jak zauważa – to jedynie, co w danym momencie jawi się człowiekowi jako dobre dla niego. Powyższa kategoria dobra jest mocno naznaczona subiektywizmem. Owo „dobre dla nas” – *bonum nobis*, może bowiem w poszczególnych wypadkach oznaczać również zło fizyczne, a nawet moralne, o ile tylko stanie przed człowiekiem przybrane w pozory dobra. Na tej zasadzie można być np. przywiązany do grzechu, pod warunkiem, że sprawia on doraźną choćby przyjemność albo korzyść, można pragnąć śmierci, jeśli jawi się ona jako wyzwolenie od cierpień itp. Przedmiotem miłości może być również, oczywiście, dobro samo w sobie godziwe – *bonum honestum*, dobro pożyteczne, albo po prostu przyjemne. Jeżeli dobro, które mogłoby być przedmiotem naszej miłości, musi być „dobrem dla nas”, to musimy uznać konsekwentnie, że również miłość bliźniego powiązana jest w pewien sposób z miłością własną.

Kolejnym pytaniem, jakie stawia ks. Sawicki w kontekście analizy woli-tywnego składnika aktu miłości, jest pytanie o to, czy rozróżnienie miłości na miłość pożą- dliwą i miłość życzliwą odpowiada w prosty sposób rozróżnieniu pomiędzy miłością fałszywą i miłością prawdziwą? Fundamentem rozróżnienia miłości pożą- dliwej i miłości życzliwej pozostaje stosunek zachodzący pomiędzy miłością i aktami woli. Jego odzwierciedleniem w sferze terminologii jest wspomniana już wcześniej opozycja pomiędzy *eros* i *agape*. Obrazem miłości pożą- dliwej, *amor concupiscentiae*, jest właśnie platoński *eros*, będący dążeniem wzwyż, tęsknotą i pożądaniem, motywowany wartością przedmiotu, tym, że coś jawi się jako *bonum nobis*, jako *dobro dla nas*. Miłość życzliwą, *amor benevolentiae*, obrazuje nato- miast – na co wskazuje nasz autor – *agape* św. Pawła, miłość, która *nie szuka swego*.

Zwraca on również uwagę na fakt, że interesujące – a jednocześnie odbiegające od tego klarownego podziału – spojrzenie na omawianą kwestię prezentuje św. Tomasz z Akwinu. Zdaniem Doktora Anielskiego, nie tyle należy rozróżniać dwa wymienione wyżej rodzaje miłości, co raczej warto zwrócić uwagę na obecność w każdej miłości dwóch analogicznych do nich momentów. Wychodząc od sformu- łowanej przez siebie definicji miłości, w myśl której *amare est velle alicui bonum*, Akwinata stwierdza, że każda miłość jest z jednej strony pożą- dliwa w sto- sunku do dobra, którego pragnie, z drugiej zaś życzliwa w stosunku do tego, komu dobrze życzy. Choć jednak pożą- dliwość należy pod pewnym względem do każdej miłości, to jednak – zdaniem Tomasza – istotniejsza jest tutaj życzliwość i ona

dopiero zasługuje na miano miłości. Ks. Sawicki zauważa natomiast, że – jeśli zostaniemy przy tradycyjnym podziale na miłość pożądlivą i życzliwą – to musimy uznać jednocześnie, iż jedna i druga jest sama w sobie dobra i konieczna, chociaż – jak przyznaje – szlachetniejsza będzie *amor benevolentiae*. Kryterium etycznej oceny miłości pożądliviej leży – zdaniem autora – po stronie jej przedmiotu. Jest ona dobra o tyle, o ile odnosi się do rzeczy wartościowych i uszlachetnia człowieka. O tak pojętej miłości pożądliviej można nawet powiedzieć, że jest ona konieczna dla dążenia do doskonałości. Ks. Sawicki przywołuje tutaj wskazanie św. Augustyna: „Kochajcie, ale rozważcie, co kochacie!”¹⁴

Pelpliński filozof podkreśla również, że miłowanie przedmiotu, ze względu na to, iż jawi się on nam jako *bonum nobis*, nie musi być wcale równoznaczne z egoizmem. Winniśmy przecież – jego zdaniem – miłować Boga nie tylko dlatego, że jest On dobrem samym w sobie, ale również dlatego, iż jest On dobrem dla nas. Po ludzku bowiem – powtarza za św. Augustynem – kochać jesteśmy w stanie wyłącznie to, co najpierw rozpoznamy jako dobre dla nas. W powyższej – ważkiej etycznie konkluzji – ks. Sawicki raz jeszcze podkreśla, że obecny w każdej ludzkiej miłości moment miłości własnej, przejawiającej się chociażby jako zadowolenie z poniesionej ofiary lub też spełnionego dobra, nie powinien rodzić oskarżenia o egoizm, który wyłącznie, albo w pierwszym rzędzie, szuka własnej tylko korzyści¹⁵.

4. MIŁOŚĆ A UCZUCIE

Fakt, że doświadczamy w ludzkiej miłości obecności elementu, który nie daje się do końca zracjonalizować, a także nie pozwala „rozporządzać sobą i budzić się na rozkaz”¹⁶, prowadzi naszego autora do wniosku, że nie wyczerpuje się ona jedynie w aktach woli i intelektu, ale sięga również w sferę uczuć, obejmując w ten sposób całego człowieka.

Tradycja scholastyczna zwykła wiązać uczucia z poruszeniami cielesnymi, charakterystycznymi dla aktów pożądania. Uczucia duchowe, takie jak miłość czy radość, zwykła natomiast traktować jako akty czystej woli, którym nie towarzyszy żadne poruszenie w sferze cielesności.

Ks. Sawicki zwraca jednak uwagę, iż pomimo że akty woli – ściśle pojmowane – nie są zależne od świata uczuć, to jednak łatwo się z tym światem łączą. Przywołuje także opinię św. Tomasza, w myśl której sama tylko życzliwość nie stanowi jeszcze istoty miłości, ale jest raczej tej miłości skutkiem, sama zaś chłodna życzliwość

¹⁴ F. Sawicki, *Bóg jest miłością*, dz. cyt., s. 38.

¹⁵ Zob. tenże, *Filozofia miłości*, dz. cyt., s. 53–55.

¹⁶ Tamże, s. 58.

pozbawiona serdecznego afektu nie jest jeszcze miłością¹⁷. Również dla oceny moralnej dobrego czynu, nie bez znaczenia pozostaje – zdaniem autora – fakt, że człowiek skłania się ku dobru nie tylko aktem woli, ale także uczuciem zmysłowym. Zaznacza jednak również, iż czyn jest doskonalszy wówczas, kiedy jest skutkiem motywu racjonalnego, niż gdy pozostaje jedynie spontaniczną reakcją uczuciową¹⁸.

Czy można jednak miłować kogoś na rozkaz? Rozstrzygnięcie tego problemu obfituje również w ważkie konsekwencje natury etycznej, stanowi bowiem w praktyce ustosunkowanie się wobec obowiązków, wynikających z nakazu: „Będziesz miłował!” W konkretnych sytuacjach będą one oznaczać zajęcie takiego a nie innego stanowiska, nie tylko wobec osób uczuciowo obojętnych, ale także wobec budzących zrozumiałą i naturalną niechęć czy wręcz wrogość, wywołane poczuciem doznanej krzywdy i niesprawiedliwości.

Jak już wspomnieliśmy, mając na myśli uczuciowy aspekt miłości, można powiedzieć za ks. Sawickim, że nie pozwala ona sobą rozporządzać i budzić się na rozkaz. Nakazując coś takiego, przykazanie żądałoby więc rzeczy niemożliwej. Nie czyni ono tego, zwracając się przede wszystkim nie do uczucia, ale do woli, domagając się wewnętrznej i zewnętrznej życzliwości. Dlatego prawdziwy sens przykazania miłości daje się zamknąć, zdaniem autora, w wezwaniu: „Nie masz innym źle życzyć ani źle czynić, lecz masz pragnąć dla nich dobra i czynić im dobrze”¹⁹. Do uczucia natomiast, przykazanie: „Będziesz miłował!” odnosi się w takim stopniu, w jakim człowiek nie jest pozbawiony zupełnie wpływu na swoje życie uczuciowe. Ks. Sawicki wskazuje na możliwości takiego wpływu poprzez np. pozytywne ustosunkowanie się wobec uczuć dobrych, pochwalając je, potęgujące, czasem wręcz je wzbudzające, a także negatywne odniesienie się do uczuć złych, destrukcyjnych, przez opanowanie wyobraźni, wspomnień, rozumową dyskusję z własnym *ja*, która pozwoli stłumić niechęć. Zwraca również uwagę na rządzące ludzką psychiką prawo, w myśl którego zachowanie zewnętrzne wpływa na uczucia wewnętrzne, a człowiek „przez zewnętrzne okazywanie miłości mimo wewnętrznej niechęci, powoli otwiera również serce dla drugiego, spostrzegając to, co u niego godne miłości”²⁰.

PODSUMOWANIE

Rozpowszechnione współcześnie szeroko stanowisko, wyrażające skłonność do redukcji miłości do jej wymiaru uczuciowego pociąga za sobą konsekwencje sięgające daleko w dziedzinę etycznych wartościowań. Miłość utożsamiona

¹⁷ Zob. tenże, *Bóg jest miłością*, dz. cyt., s. 36.

¹⁸ Por. tamże, s. 46–47.

¹⁹ Tenże, *Filozofia miłości*, dz. cyt., s. 58–59.

²⁰ Tamże, s. 61.

z uczuciem nabiera bowiem charakteru nietrwałego, ulotnego, zaś jako akt w dużej mierze niedobrowolny wymyka się moralnym ocenom, a podstawowym kryterium jego wartości staje się spontaniczność, co w dalszej konsekwencji prowadzi do zamętu pojęć i postaw, który przedstawił ks. Franciszek Sawicki w cytowanym we wstępie tekście. Analiza zjawiska miłości, zaproponowana przez ks. Franciszka Sawickiego, pozwala ująć je integralnie, ukazując miłość jako akt w pełni ludzki, angażujący zarówno ludzką rozumność, wolność, jak i emocjonalność, akt obejmujący całość osobowości człowieka jako istoty rozumnej, zdolnej do wolnego chcenia i działania, w którym to akcie osoba ludzka nie zostaje w żaden sposób zwolniona z obowiązku kierowania się obiektywną prawdą o dobru.

Bibliografia

- Benedykt XVI, *Deus caritas est*, AAS 98(2006), s. 217–252.
- Drączkowski F., *Miłość syntezą chrześcijaństwa*, Lublin 1990.
- Dutkiewicz T., *Bóg jest miłością, ale czy każda miłość jest czymś boskim. Refleksja teodycealna w X rocznicę encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est”*, w: *Bóg jest miłością. Komentarz do encykliki Benedykta XVI*, red. W. Łużyński, Toruń 2015, s. 13–27.
- Dutkiewicz T., *Filozofia i miłość. Zarys filozofii miłości ks. Franciszka Sawickiego*, „Theologica Thoruniensia” 3(2002), s. 337–350.
- Platon, *Uczta*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1975.
- Sawicki F., *Bóg jest miłością*, Pelplin 1992.
- Sawicki F., *Fenomenologia wstydlivosti*, Wrocław 1986.
- Sawicki F., *Filozofia miłości*, Kraków 1945.
- Sawicki F., *Osobowość chrześcijańska*, Kraków 1947.
- Sawicki F., *Philosophie der Liebe*, Paderborn 1930.